

PAWEŁ ŁADYKOWSKI
Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa

Z KIM POLACY GRANICZĄ OD ZACHODU?
KLASA I KULTURA A NIEMIECKIE WSPÓLNOTY
WYOBRAŻONE TRZYDZIEŚCI LAT PO TRANSFORMACJI

WPROWADZENIE

Artykuł ten podejmuje zagadnienie procesów autoidentyfikacyjnych w obszarze państw niemieckich, poddając szczególnej refleksji przypadek zachodniego sąsiada Polski. Poświęcam w nim uwagę historycznemu wymiarowi ścieżek ewolucji tożsamości niemieckiej/niemieckich, ze szczególnym uwzględnieniem powojennego doświadczenia tworzenia bezklasowego społeczeństwa na terytorium NRD, ponieważ, jak uważam, ma ono daleko idące konsekwencje dla kondycji współczesnej tożsamości Niemców zarówno wschodnich, jak i zachodnich. Warto na wstępie uprzedzić czytelnika, że celem moim nie jest poszukiwanie genezy współczesnych ruchów politycznych w rodzaju PEGIDA¹, choć jest to z pewnością zagadnienie ważne i fascynujące. Nie jest to także szkic dokumentujący obecne wydarzenia. Interesują mnie raczej historycznie zmienne kryteria określania tożsamości narodowej i państwowej w organizacyjnie rozczłonkowanej wspólnocie niemieckojęzycznej oraz ich uzależnienie od treści zarówno płynących spoza granic administracyjnych i politycznych, jak i przez owe granice stwarzanych. Dla wyjaśnienia tych zjawisk w początkowej partii tekstu przyjmuję perspektywę *etic*. Niemiecka koncepcja narodu, ukształtowana na gruncie tradycji etnokulturowej, zakłada, że poczucie przynależności do wspólnoty narodowej jest uniezależnione od przynależności państwowej, niejako ją wyprzedzając (Brubaker 1998). Ten typowy dla państw niemieckich model wytwarzania poczucia tożsamości narodowej został po raz pierwszy podważony po I wojnie światowej wraz z powstaniem pierwszej republiki austriackiej oraz ponownie po II wojnie, gdy pod wpływem nacisków politycznych Austria zmuszona była odrzucić wszelkie związki ze skompromitowaną nazizmem tożsamością niemiecką. Oznaczało to zerwanie więzi z niemiecką wspólnotą etnokulturową i intensywną pracę nad nowymi kategoriami organizującymi poczucie wspólnoty narodowej. Strukturalnie analogiczny proces wystąpił w NRD. Państwo to, znajdujące się w orbicie ideologicznych i politycznych

¹ Skrajnie prawicowy ruch polityczny, założony w roku 2014 we wschodnioniemieckim Dreźnie, stawiający sobie za cel walkę z tzw. „islamizacją” Niemiec oraz całej Unii Europejskiej.

wpływów socjalizmu, stworzyło warunki sprzyjające wytworzeniu nowych, ufundowanych na wartościach tego systemu, podstaw poczucia narodowego, komplementarnego wobec przynależności do etnicznej wspólnoty niemieckiej. W kolejnych partiach tekstu wyjaśniam, za pomocą jakich kategorii budowano kontekst dla postaw identyfikacyjnych w różnych państwach niemieckich, by na tym tle ukazać wyjątkowy przypadek Niemców wschodnich, wywodzących swoje poczucie odrębności narodowej i państwowej z doświadczenia socjalizmu. Zastanawiam się nad mechanizmem sprawiającym, że owo doświadczenie okazało się kluczowe nie tylko dla kryteriów określających postawy identyfikacyjne w Niemczech wschodnich, ale także dla budowania relacji z sąsiadami, tym trudniejszych, że poprzedzonych II wojną światową. Warunki socjoekonomiczne okresu socjalistycznego sprzyjały bowiem wytworzeniu „powinowactwa z wyboru” z sąsiadami ze wschodu, co miało istotny związek z życiem toczącym się na pograniczu. Okoliczności te, oraz emocje związane z powojennymi relokacjami, zaważyły na doświadczeniu transgraniczności na obszarze pogranicza polsko-niemieckiego, ale także na sumie postaw tożsamościowych w Niemczech wschodnich: inny bowiem sentyment budzą wartości warunkujące „pokrewieństwo” etnokulturowe z niemieckimi sąsiadami z Zachodu, a inny umożliwiające „powinowactwo” ideologiczne z sąsiadami z socjalistycznego Wschodu.

Temat tożsamości niemieckiej pojawił się w spektrum moich zainteresowań niejako obok głównego nurtu badań. Przemyślenia zawarte w tym tekście opieram na obserwacjach dokonanych podczas badań terenowych, jakie w latach 2007–2012 prowadziłem w Niemczech z Polakami i Niemcami na temat wyłaniającego się wówczas pogranicza polsko-niemieckiego. Interesowały mnie postawy Polaków przesiedlających się na drugą stronę granicy, a także reakcje miejscowych Niemców wobec zaistniałej sytuacji. Od końca II wojny światowej bezpośrednie kontakty polsko-niemieckie były ściśle koncesjonowane i zaledwie od kilku lat istniała możliwość swobodnego przemieszczania się między krajami. Polacy z okolic Szczecina aktualnie chętnie kupują domy po niemieckiej stronie granicy i niekiedy tam lokują także swoje życie zawodowe, lecz mimo to ich związki z Polską pozostają ważne. Obserwacja tych zjawisk dawała szansę na uchwycenie momentu narodzin nowego pogranicza. Jednocześnie w trakcie trwania badań jasne stało się, że wyludnione landy przy granicy z Polską, przez mainstreamowe media niemieckie postrzegane jako ostoja biedy, to miejsce sprzyjające wytwarzaniu specyficznej, peryferyjnej tożsamości, z perspektywy Monachium, Frankfurtu czy Bonn marginalizowanej. Obserwacja technik i strategii obronnych przyjmowanych przez Niemców wschodnich w odpowiedzi na ten dyskurs stała się częścią mojej terenowej codzienności. Badania prowadziłem zarówno indywidualnie, jak i wraz z grupą studencką z Uniwersytetu Szczecińskiego realizującą projekt badawczy zatytułowany „Portret etnograficzny rodzącego się polsko-niemieckiego pogranicza”. Eksploracją badawczą zostały objęte istniejące wówczas dwa powiaty – Uecker-Randow oraz Uckermark, w których mieszkałem przez blisko 12 miesięcy na przełomie lat 2011/2012. Materiały pozyskiwane były w drodze obserwacji uczestniczącej, jak też wywiadów pogłębionych. Bogatym źródłem informacji jest naturalnie literatura tematu, zarówno naukowa (antropologiczna, socjologiczna i historyczna,

polska, jak i niemiecka), jak i popularnonaukowa oraz wspomnieniowa, a także lokalna prasa i inne media. Doświadczenia *stricte* badawcze dodatkowo podparte są moim doświadczeniem życiowym: Niemcy Wschodnie, a zwłaszcza Sachsen-Anhalt, przez trzy lata (2006–2009) były moim domem, oferując intymny wgląd w życie codzienne i zawodowe Niemców, nie mniej głęboki niż niejedno badanie terenowe.

PLASZCZYZNA TEMPORALNA

Zarysowane we wstępie zagadnienia nie są łatwo uchwytne, o ile nie uwzględni się płaszczyzny temporalnej, a więc nie prześledzi się zmian zachodzących w infrastrukturze ideologicznej projektów tożsamościowych w czasie. Podczas mojego pobytu na pograniczu kwestia podstaw tożsamości niemieckich sąsiadów polskich nowoposiedleńców stopniowo stawała się coraz bardziej skomplikowana. Potencjalne pytanie badawcze „z kim Polacy graniczą od zachodu?” ma charakter żartobliwy, ale jednocześnie prowokacyjny: perspektywa czasowa sprawia bowiem, że odpowiedź jest niejednoznaczna. Skoro argumentować będę, że tożsamość Niemców wschodnich uzależniona została od projektu socjalistycznego, uprawniona byłaby myśl, że cezura transformacji ustrojowej, czyli przełomu zwanego w niemieckiej literaturze *die Wende*, symbolizowanego upadkiem muru berlińskiego, wprowadza tu jakiś porządek. Sądzę jednak, podobnie jak Michał Buchowski, że:

[...] należy zachować sceptycyzm wobec pojęcia transformacji ustrojowej. Nie mam zamiaru zaprzeczać, że w 1989 roku upadł w Polsce i w innych krajach regionu reżim polityczny komunizmu. Nie neguję też, iż zmieniają się warunki ekonomiczne i prawne działania w rolnictwie i poza nim, w życiu publicznym i prywatnym. Nie ma jednak podstaw, by zachodzącym zmianom nadawać jakiś wyjątkowy, poza ideologiczny sens (Buchowski 1996, s. 15).

Cytat ten pochodzi z szeroko znanego tekstu Buchowskiego z 1996 roku, poświęconego wpływowi przekształceń ustrojowych na kondycję tożsamości mieszkańców wielkopolskiej prowincji. W duchu bliskim socjologii Pierre’a Bourdieu zauważa on, iż tożsamość jego rozmówców uciera się w wyniku dialektycznego oddziaływania na siebie kultury i pozycji w strukturze klasowej, a ewolucja w ramach tych odrębnych sfer zachodzi w nierównym tempie. Buchowski zwraca w tej publikacji uwagę na fakt, że znaczenie oraz zakres pojęcia transformacji rozszerzane są w sposób nieuprawniony. Zauważa on, że „zachodzące obecnie przekształcenia są jedynie kroplą w potoku historii. Zmienia się kontekst i treść zmian, ale niezmienny pozostaje zawsze sam fakt zmian” (Buchowski 1996, s. 15). Choć od tych słów Buchowskiego, a także samej daty przełomu upłynęło sporo czasu, uważam, że zagadnienia dotyczące tego, czym jest transformacja i zakres jej skutków, warte są ciągłego namysłu. Świadczy o tym także najnowsza publikacja Buchowskiego (2017), w której obserwacje z 1996 zostały powtórzone, a ich interpretacja znacznie rozwinięta. Jeszcze kilka lat temu niewielu krajowych antropologów kultury uważało postsocjalizm za interesujące zagadnienie badawcze. Traktowany jako zjawisko gospodarcze i polityczne, powodujące wprawdzie zauważalne zmiany w sferze społecznej, ale już niekoniecznie

równie wyraźne i dynamiczne w obrębie wzorów kulturowych czy też habitusu przeżywających transformację polityczną ludzi, wydawał się pozostawać poza spektrum podejmowanych tematów. Jednakże w obrębie refleksji nad ogólniejszymi zjawiskami z zakresu trwałości i zmiany społeczno-kulturowej pozostaje on użyteczną kategorią analityczną. Refleksja ta ujawnia również, że postsocjalizm, rozumiany jako zjawisko społeczne, jest procesem o wiele bardziej złożonym, niż zwykły to traktować publikacje zarówno publicystyczne, jak i naukowe. W jego trakcie wytwarzane są:

[...] nowe nierówności i problemy ekonomiczne (czego ostatni kryzys światowy [rok 2008, przyp. P.Ł.] jest tylko kolejnym symptomem), jak też nieoczekiwane zwroty w sferze kultury i wartości. W tym ostatnim względzie, walki symboliczne i symbole walki, selektywna pamięć oraz zmagania dyskursywne w kwestii interpretacji przeszłości i legitymizowania teraźniejszości, zawsze zatopione w mitach narodowych i historiach, odgrywają ważną rolę (Buchowski 2010, s. 42).

Kontekst dla analizy podjętej przeze mnie w tym artykule wyznaczają zatem nie spektakularne jednostkowe wydarzenia o znaczeniu politycznym, jak *die Wende*, które – jak się popularnie wydaje – zmieniają bieg historii, lecz zjawiska zachodzące w dłuższej perspektywie czasowej, rozpatrywane w kategorii zbliżonej do *longue durée*. Antropolodzy, jak i inni badacze oraz obserwatorzy społeczni, ulegają niekiedy wrażeniu, że zmiany zachodzące we współczesnym świecie polegają tylko na przeobrażeniach gwałtownych i wyraźnie widocznych. Tymczasem „trzeba również brać pod uwagę oddziaływanie instytucji, organizacji i osób, które w imię ochrony tradycji i integralności specyficznych treści kulturowych starają się te modyfikacje marginalizować i uciszać” (Lubaś 2013, s. 73). Tak właśnie rozumiana płaszczyzna temporalna będzie dla mnie układem odniesienia do namysłu nad relacją między doświadczeniem transgraniczności a procesami wspólnotowego samookreślenia zachodzącymi nad zachodnią granicą Polski. Dla ich przybliżenia w następnej partii tekstu zacznę od nakreślenia historycznego tła tworzenia powojennej granicy polsko-niemieckiej i dynamiki rozwoju pogranicza polsko-niemieckiego.

POGRANICZE POLSKO-NIEMIECKIE: OD SEPARACJI DO OSWOJENIA

Pogranicze polsko-niemieckie stanowi przedmiot projektów naukowych mających na celu znalezienie odpowiedzi na niezwykle różnorodne pytania badawcze (por. np. Gołydyka 2013; Kaczmarek, Ładykowski 2015; Ładykowska, Ładykowski 2013; Machaj 2005; Traba, Hahn red. 2015; Halemba 2017). W tym tekście koncentruję się na specyficznym znaczeniu, jakiego nabrało ono dla postaw tożsamościowych rodzących się po obu stronach granicy po II wojnie światowej. Pogranicze to zatem i przestrzeń wokół granicy, i zespół emocji i praktyk związanych z istnieniem samej granicy. Jak pokazuję poniżej, doświadczenie transgraniczności na tym obszarze kształtowane było odgórnie poprzez decyzje polityczne, które z czasem jedynie stworzyły warunki dla oswojenia granicy. Pojawiła się ona na mapie Europy w roku 1945, a jej południkowy przebieg wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej wyznaczył na nowo miejsce osiedlenia Polaków oraz Niemców. Zajęcie przez powojenną Polskę poniemieckich

terytoriów oznaczało wysiedlenie Niemców z dawnych Prus Wschodnich, Pomorza, dawnej Brandenburgii Wschodniej oraz znacznej części Śląska. Jednocześnie celem, jaki sobie postawili twórcy powojennego modelu państwowości polskiej, było stworzenie homogenicznego, tj. jednorodnego etnicznie, państwa narodowego. Masowe przemieszczanie całych narodów:

[...] wytworzyło atmosferę dużej wrażliwości na kwestie terytorialne, zaś polscy komuniści najwyraźniej „podzielali podstawowe terminy argumentacji historycznej... i nowożytny europejski słownik **praw terytorialnych** [...]”². Częściowa kompensata za tereny przejęte przez Sowietów kosztem Niemiec sankcjonowana była ideą powrotu na „pradawne ziemie piastowskie”, utracone przed wiekami na rzecz „żywołu germańskiego”. W tym celu uruchomiono całą machinę propagandową, która miała utwierdzić ludzi w słuszności tego historycznego argumentu legitymizującego tak znaczące przesunięcia terytorialne, nowy kształt państwa i przesiedlenia milionów ludzi. Metafory zakorzenia i krwi wsiąkłej w ziemię były powszechne w tych ideologicznych dyskursach (Buchowski 2010, s. 47).

Proces zakorzenia się kolejnych pokoleń w nowym miejscu osiedlenia rozpisany został na dekady i w pewnej mierze nadal nie jest projektem zamkniętym³. Jednak gdy aparat polityczny podejmował po wojnie budowę koncepcji polskiego narodu w nowych granicach, proces ten wymagał stworzenia specjalnych warunków oraz zastosowania precyzyjnych narzędzi. Dawni mieszkańcy zostali wysiedleni, ale znaki ich obecności pozostawały. Przestrzeń publiczna, w sensie czysto fizycznym, została w znacznej mierze „oczyszczona” z elementów należących do obcej kulturowo (a więc etnicznie) estetyki, zwłaszcza niemieckiej, a tam, gdzie nie było to możliwe, nadano jej nowe znaczenia (Ładykowski 2011). Wymagała tego idea budowania narodu. Potrzebowała ona zapewnienia bezpiecznego dachu politycznego, a więc bezwarunkowego poparcia ze strony władzy centralnej, ponieważ uzasadniała żądania grupy etnicznej do posiadania na wyłączność jakiegoś terytorium i dążenie do posiadania państwa narodowego (Buchowski 2010, s. 45).

Taki właśnie kontekst określił warunki dla powstania powojennej polsko-niemieckiej granicy, która odtąd stała się nieprzekraczalną linią zadekretowaną umowami między państwowymi „przyjaźni”. Sytuacja ta trwała do roku 1971. Wówczas przywrócono dla obywateli PRL i NRD tzw. ruch graniczny na podstawie dowodu osobistego. Ta nowa regulacja prawno-polityczna wywołała lawinę odwiedzin po obu stronach granicy. Decyzja ta spowodowała, że w latach 1972–1979 w wymianie turystycznej między PRL i NRD uczestniczyło ponad 100 mln osób⁴. Większość z nich korzystała

² Asad 2002, s. 137, cyt. za: Buchowski 2010, s. 47.

³ Szerzej na ten temat piszę w artykule zatytułowanym „Fantom Sediny. Kontrowersje wokół polsko-niemieckiej historii Szczecina”, opublikowanym w roku 2011 w periodyku *Etnografia Nowa*, t. 3, s. 137–151.

⁴ W opisywanym okresie historycznym Polską Rzeczpospolitą Ludową zamieszkiwało blisko 38 milionów mieszkańców, zaś Niemiecką Republikę Demokratyczną niespełna 17 milionów. Pamiętać jednak należy, że liczby te dotyczą ogółu obywateli, podczas gdy wymiana turystyczna obejmowała głównie powiaty nadgraniczne, a więc jednostki administracyjne zaludnione nieporównanie mniejszą liczbą mieszkańców. 100 mln osób biorących udział w tym procesie to, biorąc pod uwagę proporcje, liczba kolosalna. I tak, „tylko w 1972 r. Polskę odwiedziło 6,7 mln obywateli NRD, a do zachodniego

z tzw. krótkotrwałych pobytów w przygranicznych miasteczkach kraju sąsiada (Osękowski 2009, s. 148). Szczególnymi beneficjentami przywróconego ruchu transgranicznego stali się mieszkańcy bezpośrednio żyjący przy dotychczas „martwej” granicy, ponieważ regiony nadgraniczne notowały najwyższy stopień turystycznej eksploracji gości zza Odry i Nisy Łużyckiej. Skutki tej sytuacji okazały się znamienne, ponieważ uruchomiono w ten sposób ponownie niełatwy proces sąsiedzkiego wzajemnego oswajania. Miał on ogromne znaczenie, na świadomości mieszkańców polskich Ziemi Zachodnich ciążyła bowiem tymczasowość osiedlenia oraz lęki i resentymenty związane z nadal żywymi doświadczeniami wojennymi⁵. Obawiano się, że Niemcy nie pozostaną bierni wobec utraty swoich dawnych ziem, żywy był zatem lęk przed jakąś formą ich powrotu i chęcią odzyskania swojego mienia. Ponadto, był to okres zimnej wojny i powszechna była obawa przed wybuchem kolejnego konfliktu światowego. Turystyczny kontakt z przybyszami ze wschodnich Niemiec – choć nie bez wstępnej podejrzliwości – okazał się z dawna oczekiwanym wentylem bezpieczeństwa. Podobnie, byli niemieccy mieszkańcy tych ziem mogli po raz pierwszy spotkać się z polskimi osadnikami i rozpocząć nawiązywanie dialogu⁶. Umożliwienie tzw. ruchu granicznego miało znaczenie nie tylko propagandowe. Szybko zostało ono wypełnione istotną treścią prywatnych i czysto ludzkich relacji. Częstotliwość obustronnych wyjazdów do sąsiedniego kraju (zwłaszcza tych krótkich, jednodniowych) przywróciła w świa-

sąsiada wyjechało 9,4 mln Polaków. Wprawdzie w latach następnych ruch ten nieco zmalał, ale nadal był wysoki. Przykładowo w 1976 r. do NRD wyjeżdżało 7,1 mln Polaków, w 1978 r. – 5,6 mln, Polskę w 1973 r. odwiedziło zaś 5,2 mln obywateli NRD, w 1975 r. – 6,1 mln. W porównaniu z latami 60. w dekadzie lat 70. nastąpił aż 48-krotny wzrost liczby Polaków wyjeżdżających do NRD i 12-krotny wzrost liczby obywateli NRD udających się do Polski” (Osękowski 2009, s. 149).

⁵ Świadczyły o tym chociażby cytowane przez Małgorzatę Mazurek listy słuchaczy i widzów do Polskiego Radia i Telewizji z 1972 roku. Dowodzą one, że Polacy początkowo nie obawiali się nie tyle „wykupowania” swoich sklepów, co samej fizycznej obecności Niemców w Polsce. Powracały wspomnienia i obrazy z czasów okupacji. Lęki wywołane doświadczeniami i pamięcią o wojnie sprawiły, że przyjazd wschodniemieckich turystów wyobrażano sobie niekiedy jako powrót najeźdźcy, a robienie zdjęć jako działalność szpiegowską, przygotowującą kolejny atak na Niemców na Polskę” (Mazurek 2010, s. 36–37).

⁶ Otwarcie granicy 1 stycznia 1972 roku dla ruchu bezwizowego i bezpaszportowego było odczytywane lokalnie na pograniczu jako moment otwierający m.in. możliwość bezpośrednich kontaktów i przełamania istniejących dotąd barier. W pracy Elżbiety Opilowskiej można znaleźć wspomnienia dawnych niemieckich mieszkańców Ziemi Odzyskanych, z których wynika, że zdecydowali się oni na podróż do miejsc rodzinnych właśnie w tym czasie. Podkreślają oni, że „Polacy mieszkający w ich domach pytali ich za każdym razem ze strachem w głosie, czy chcą wrócić. Domy były najczęściej zaniedbane, brudne oraz – co ich dziwiło – niezmiennione od wielu lat. Niemcy znajdowali nie tylko te same meble, ale także filiżanki stały w tym samym kredensie czy leksykony na tych samych półkach” (Opilowska 2009, s. 167). Świadczyło to o istnieniu głębokich obaw o ewentualną możliwość utraty tego mienia ze strony Polaków, a także o poczuciu tymczasowości. Jednocześnie, niemieccy respondenci podkreślali, że po przełamaniu pierwszych lodów i wyjaśnieniu celu swego przybycia, kontakty zmieniały swój charakter. Co więcej, stawały się one wielokrotne, co dobitnie świadczy o nawiązaniu transgranicznego dialogu. Niemcy wspominali polską gościnność, która nierzadko wiązała się z nadmiernym spożywaniem alkoholu. Sami przywozili każdorazowo czekoladę i inne produkty, które były przez Polaków chętnie przyjmowane.

domości lokalnej polskiej społeczności naturalną obecność Niemców. Dotychczas taka rzeczywistość była nie do pomyślenia. W regionach wokół granicy, w których najczęściej dochodziło do kontaktów, ujawnił się jednak konflikt wartościowania. Wynikał on między innymi z faktu nadawania przez spotykających się Polaków i Niemców odmiennych znaczeń doświadczeniu niedoboru, typowego dla życia codziennego w rzeczywistości gospodarki planowej (por. Mazurek 2010)⁷. Sytuacja ta ujawniała wprawdzie istniejące nierówności, ale nie zatrzymała procesu wymiany kulturowej. Niemcy wschodni, inaczej niż Polacy, nie uiszczali 30-procentowego podatku turystycznego przy przekraczaniu granic (co, jak świadczą listy pisane do Polskiego Radia i Telewizji cytowane przez Mazurek 2010, s. 37, odbierane było jako kontynuacja gospodarki rabunkowej z czasów okupacji). Początkowo pamięć o wojnie była decydującym elementem postrzegania turystyki zakupowej obywateli NRD w Polsce⁸.

⁷ Konflikt ów, zwany konfliktem dystrybucyjnym, w szczególności ujawniła odmienna struktura sprzedaży w obu przypadkach (Polaków w NRD i Niemców w PRL), choć wymiany walutowe i międzynarodowy obrót handlowy stanowią w kontekście gospodarki planowej zjawiska złożone, o daleko większych konsekwencjach. Instytut Handlu Wewnętrznego, jak podaje Mazurek (2010, s. 25–60), zanotował, że obywatele NRD, w przeciwieństwie do polskich turystów w Niemczech, kupowali przede wszystkim na użytek własny, wybierając towary bądź wysokiej jakości, bądź niedostępne na ich rynku (zwłaszcza kosmetyki i modną odzież). Ponieważ jednak PRL nie był dla Niemców „konsumpcyjnym eldorado”, efekt drenażowy, który w Polsce wystąpił, był skromny. Tymczasem Polacy w NRD kupowali bardzo dużo, głównie z myślą o odsprzedaży tych dóbr w dotkniętej niedoborem Polsce, za wyższą cenę (czyli z tzw. „przebitką”). Fakt ten nie uszedł uwadze władz w Warszawie. Spowodowało to wzmożony prywatny import detaliczny atrakcyjnych towarów, którą to sytuację polskie władze postanowiły zdyskontować fiskalnie poprzez ich skup w sklepach komisowych. „W ten sposób nie tylko legalizowano prywatny handel zagraniczny, lecz także starano się za jego pośrednictwem wzbogacić asortyment krajowy. Był on [tj. import prywatny – PŁ.] bardziej opłacalny niż tradycyjny import, ponieważ nie pozbawiał gospodarki cennych dewiz i sprawniej zapełniał luki rynkowe” (Mazurek 2010, s. 32). Polityka ta zatem wręcz stymulowała indywidualny przywóz towarów, które następnie sprzedawano w oficjalnej sieci handlowej. Oznacza to, że oficjalnie potępione w retoryce obu państw socjalistycznych „spekulantstwo”, jak nazywano działalność komercyjną godzącą w podstawy gospodarki społecznej, było aktywnie wspierane przez polskie władze. Zjawisko to nie wzbudzało sympatii władz niemieckich. Koszty społeczne rozszerzania krajowego rynku wewnętrznego na Zachód okazały się wysokie, bowiem Polacy jeżdżący za Odrę i Nysę skupili na sobie wrogość sąsiadów i stali się adresatami procesów społecznego odgraniczania (Mazurek 2010, s. 33).

⁸ Na przykład napisy po niemiecku umieszczane w polskich sklepach nadgranicznych odczytywano jako próbę germanizacji. Codzienna sfera sklepowej kasy i lady, gdzie umieszczano wywieszki informacyjne, ulegała w ten sposób symbolicznej transformacji: codzienność i teraźniejszość wymiany handlowej nabierała ciężaru przeszłości. Jak pisze Mazurek: „Mieszkaniec Krosna Odrzańskiego pisał w 1972 roku: «Dlaczego np. w najbardziej reprezentacyjnym krośnieńskim SAM-ie są dwujęzyczne napisy? Reklamowo i handlowo inicjatywa pożyteczna i cenna, ale dlaczego najpierw mam czytać «*kasse-halt*» [kasa stop], a dopiero później polskie tłumaczenie, a nie odwrotnie? [...] Analogiczny układ ogłoszeń i napisów był na naszych ziemiach już stosowany w latach 1939–1945, z tą tylko różnicą, że mniejszość z nich dotyczyła spraw handlowych, a większość to były zawiadomienia o rozstrzelanych zakładnikach. Po co przypominać te czasy?» Podobnie zareagował mieszkaniec Rzeszowszczyzny: «Wszystkich cieszy przyjaźń z NRD i otwarcie granicy dla wzajemnych odwiedzin. Ale czy konieczne są niemieckie napisy informacyjne na polskich drogowskazach czy budynkach? Tak długo czekaliśmy na zamazanie niemieckich wyrazów na polskiej ziemi. Wypadałoby pisać informacje we wszystkich językach, bo mamy gości z całego świata»” (Mazurek 2010, s. 37).

Towarzyszyły temu rozmaite – zarówno oddolne, jak i niekiedy odgórne – wysiłki retorycznego demonizowania niemieckich turystów w Polsce, prowadzące do podtrzymania dotychczasowego klimatu społecznej ekskluzji i etnicznej niechęci. Trzeba jednak zaznaczyć, że działania te miały wyłącznie retoryczny wymiar, a konkretne decyzje polityczne, eliminujące bądź ograniczające dostęp obywateli NRD do polskich placówek handlowych, nie zostały podjęte. Kontakty kontynuowano niezależnie od używanej frazeologii i sam ten fakt zmieniał charakter postrzegania granicy i sąsiedzkiej obecności w owym czasie, a znaczenie tego faktu – jak wynika z moich badań – rosło w przyszłości.

Transgraniczność zatem to nie tylko kategoria przestrzeni, ale także konfrontacja kulturowych skal wartości. Podkreślam ten aspekt dlatego, że, jak omawiam to w dalszej partii tekstu, właśnie dzięki sferze wartości, a nie innym kategorii kultury (na przykład przynależności etnicznej), zaczęła odtwarzać się swoista **wspólnota wyobrażona**, w której na co dzień obcują ze sobą dwie społeczności etniczne – Polaków i Niemców.

„IZOLOWANE SĄSIEDZTWO NIEMIECKO-NIEMIECKIE” I JEGO WPŁYW NA PROCESY AUTOIDENTYFIKACYJNE W REGIONIE

W tym samym czasie właśnie wymiar ideologiczny, symbolizowany przez żelazną kurtynę, a zmaterializowany jako powstały w 1961 roku mur berliński, zaważył na pogłębiającej się izolacji pomiędzy Niemcami wschodnimi i zachodnimi. Wspólnota wyobrażona, jaką dotychczas stanowili, była konceptualizowana na podstawie kategorii etniczności. Ta jednak straciła na znaczeniu wobec rosnącej roli wspomnianych ideologii w globalnym przegrupowaniu sił politycznych. Po II wojnie światowej podobny mechanizm legł u podstaw podziałów politycznych oraz ideologicznych także innych dotychczas jednolitych organizmów państwowych zlokalizowanych na przykład na Półwyspie Koreańskim czy też na terenie Wietnamu, nie pozostawał on jednak bez związku z projektem kolonizacyjnym. Dla Niemców natomiast proces ten był bezprecedensowy: niezależnie od dyskusji o kolonialnym charakterze projektu socjalistycznego, po raz pierwszy w historii rozczłonkowanej wspólnoty niemieckojęzycznej rozwój nowych tożsamości państwowych okupiony był odchodzeniem od poczucia przynależności do wspólnoty etnicznej na rzecz poczucia przynależności do wspólnoty ideologicznej. Dwa różne projekty polityczne, w których uczestniczyli Niemcy z obu stron żelaznej kurtyny, wytworzyły finalnie nowe tożsamości. Jednocześnie przyczyniły się one do powstania istotnych asymetrii w zakresie statusu państwowego i poczucia godności obywateli obu niemieckich państw. W procesie tym niebagatelną rolę odgrywał status polityczny powojennej granicy polsko-niemieckiej.

Punktem wyjścia dla refleksji nad asymetrią statusów obu niemieckich sąsiadów jest dla mnie obserwacja, że w obszernej literaturze podejmującej zagadnienie stosunków polsko-niemieckich (Bingen, Malinowski red. 2000; Jarząbek 2011; Krasucki 2009; Wolff-Powęska, Schultz (red.) 2000; Zernack 2006) dominuje narracja, której

charakterystyczną cechą jest pomijanie rzeczywistości społecznej ziem byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej⁹. To przemilczanie doświadczeń wschodnioniemieckich ma – w moim przekonaniu – charakter nieprzypadkowy. Wykazuję bowiem w dalszej części tekstu, że pominięcie NRD we współczesnym dyskursie na temat Niemiec zyskuje znaczenie nie tylko semantyczne. Wykluczenie perspektywy wschodnioniemieckiej oznacza zignorowanie bogactwa kilkudziesięciu lat bezpośrednich sąsiedzkich doświadczeń pogranicznych, które Polacy mieli przecież w przeważającym stopniu z Niemcami wschodnimi. Zjawisko marginalizowania mieszkańców byłej NRD oraz ich historycznych doświadczeń w relacjach z Polakami dotyczy zarówno strony niemieckiej, jak i polskiej. Jest ono zauważalne z różnym natężeniem od wielu dekad, a właściwie od chwili powstania po II wojnie światowej radzieckiej strefy okupacyjnej. Potwierdzają to obserwacje niemieckiego badacza historii Szczecina, Jana Musekampa (2013). Jako jeden z nielicznych autorów zwrócił on uwagę, że podpisany w 1950 roku przez władze NRD i PRL tzw. układ zgorzelecki, traktujący o ostatecznym uznaniu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, stanowił wprawdzie pewną cezurę, ale z pewnością nie przełom w relacjach polsko-niemieckich. Ta deklaracja graniczna, choć istotnie ważna i bezprecedensowa, była przecież oświadczeniem tylko jednego, i to znacznie mniejszego, niemieckiego państwa. Ówczesna NRD nie była państwem uznawanym na powojennym Zachodzie, a RFN konsekwentnie odmawiała potwierdzenia wytyczonej granicy z Polską. Notabene, także w Polsce gwarancją niepodważalności nowego ładu granicznego – istotniejszą od układu zgorzeleckiego – okazał się przyjazd Chruszczowa do Szczecina w 1959 roku. Zadeklarował on wówczas, że przyłączone do Polski miasta Gdańsk, Wrocław i Szczecin są i pozostaną polskimi na zawsze (Musekamp 2013, s. 94, 154). Dopiero to oświadczenie usunęło czające się wątpliwości co do losu tych miast. W 1970 roku natomiast podpisano układ o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków z RFN (Musekamp 2013, s. 155). Był on niejako uzupełnieniem procesu zamykania problemu uznawalności granicy polsko-niemieckiej. Szczególnie warty podkreślenia jest fakt, że podpisane z RFN porozumienie dotyczyło granicy, której Polska z RFN nie dzieliła. Innymi słowy, aktem tym Niemcy Zachodnie, a także Polska zmarginalizowały znaczenie polityczne Niemiec Wschodnich. Niemcy Zachodnie swoją deklaracją uznawały i potwierdzały granice dwóch – obcych – państw: Polski i NRD. Wskazuje to pośrednio, że władze zarówno PRL, jak i RFN uważały, iż najwłaściwszym partnerem do prowadzenia negocjacji w relacjach polsko-niemieckich są właśnie Niemcy zachodni. W globalnej polityce nie okazał się wiążący fakt, że to NRD nosiła miano bratniej republiki socjalistycznej, a RFN pozostawała za żelazną kurtyną, we wrogim ideologicznie i militarnie obozie państw zachodnich. O randze umowy z RFN świadczyło również to, że to ona stała się podstawą dla poczucia stabilizacji i podejmowania

⁹ Warto w tym jednak miejscu wspomnieć o bardzo ważnej, choć unikatowej serii wydawniczej „NRD. Polityka – społeczeństwo – kultura”, która staraniem wydawnictwa Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe pod patronatem Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy Brandta od roku 2007 r. stara się choć w części wypełniać tą dojmującą lukę (por. <http://www.wbz.uni.wroc.pl/pl/o-nas.html>, dostęp 8.10.2018).

decyzji politycznych także przez inne państwa Europy¹⁰. Ostateczne i obowiązujące po dziś uregulowanie statusu granicy nastąpiło w 1990 roku, po tzw. zjednoczeniu Niemiec. Wyrazem tego było podpisanie przez nową Rzeczpospolitą Polską i Republikę Federalną Niemiec traktatu o potwierdzeniu istniejącej już granicy. Była to już druga umowa, której znaczenie nadawał fakt, iż podpisana jest ona z RFN, a nie z konsekwentnie pomijanymi przedstawicielami wschodnich Niemiec, wówczas już wchłanianych przez RFN.

Skutkiem takiego „izolowanego sąsiedztwa” dwóch państw niemieckich, trwającego przez blisko pół wieku (dokładnie w latach 1945–1990), jest problem form autoidentyfikacji obywateli obydwu tych państw. Choć do czasu zjednoczenia po obu stronach Łaby zamieszkiwały społeczności dzielące wspólny rodowód, język oraz posiadające tożsamą spuściznę historyczną, z upływem czasu zaczęły się one różnić, rozwijając się w odmiennej tradycji oraz ideologii. Dobrze ilustruje ten proces przytaczane przez Erica Hobsbawma (2010) badanie, jakie przeprowadzono w 1972 roku, a więc 27 lat po wojnie (w czasie tym wyrosło nowe, niepamiętające wojny pokolenie), na terenie RFN. Okazało się wówczas, że 34 procent respondentów nie potrafiło zdefiniować ani opisać własnego „narodu”. Podobnie było z próbą zdefiniowania państwa. Na zadane pytanie:

Czy naród i państwo są tym samym, czy są to dwie różne rzeczy? 43 procent zachodnich Niemców – a 81 procent najlepiej wykształconych – podało najbardziej oczywistą odpowiedź, że nie są one tym samym, jako że istniały wówczas jednocześnie dwa państwa niemieckie. 35 procent uważało jednak, że naród i państwo są nierozrwalne, natomiast 31 procent robotników i 39 procent osób poniżej czterdziestego roku życia dość logicznie uznało, że Niemiecka Republika Demokratyczna tworzy inny naród, gdyż jest to inne państwo (Hobsbawm 2010, s. 198).

Wyniki tego badania ujawniały jednoznacznie, że w ciągu zaledwie kilku powojennych dziesięcioleci idea niemieckiego państwa narodowego stanęła przed zupełnie nowymi wyzwaniami.

Nie chodzi oczywiście o to, że Niemcy na wschód i na zachód od Łaby przestali myśleć o sobie jako o „Niemcach” jeszcze przed zjednoczeniem dwóch państw, choć prawdopodobnie większość Austriaków po 1945 roku nie uznawała się już za mieszkańców większych Niemiec, inaczej niż większość z nich uważała w latach 1918–1945 (Hobsbawm 2010, s. 198).

Nie przypadkiem przywołany został tutaj przykład austriacki. Powojenna historia pojawienia się nowego narodowego¹¹ bytu austriackiego stała się bowiem istotnym punktem odniesienia dla decydentów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, poszukujących wzorców dla nowej wschodniemieckiej tożsamości narodowej.

¹⁰ Wówczas dopiero np. Watykan – w miejsce istniejącej od wojny, tymczasowej administracji apostolskiej – erygował regularne diecezje, por. Musekamp 2013, s. 155. Decyzją papieża Pawła VI z dnia 28 czerwca 1972 roku na tzw. Ziemiach Odzyskanych w PRL przekształcono dotychczasowe administratury apostolskie w diecezje. Analogicznie postąpiono blisko rok później, w dniu 23 lipca 1973 roku, w odniesieniu do kościelnego (katolickiego) podziału administracyjnego w NRD.

¹¹ Czy też, socjologicznie rzecz ujmując, zgodnie z regułami modelu tożsamości niemieckiej, quasi-narodowej, ponieważ utożsamionego z przynależnością państwową, a nie szerszą – etnokulturową.

Założyciele NRD ostatecznie stracili złudzenia, że kategoria klasy społecznej zastąpi skutecznie kategorię etniczną. Jak pisze Stefan Wolle, pod koniec trwania republiki socjalistycznej przywódcy Socjalistycznej Partii Niemiec (SED) chcieli:

[...] doprowadzić do utożsamienia się obywateli z ojczyzną niezależnie od ideologii państwowej, a na dłuższą metę może nawet stworzyć autonomiczną świadomość narodową. Ostatecznie zagubili ogólnonieemiecką perspektywę swych dążeń i działań [...]. Z zazdrością spoglądali na Polskę i Węgry, gdzie w ramach ogólnego narodowego konsensusu niezłomny patriotyzm uwzględniał również komunistycznych władców. [...] NRD opierała się na przemijającym układzie politycznym, którego wzór był prosty i kategoryczny: bez radzieckiej dominacji nie ma „realnego” socjalizmu, bez socjalizmu nie ma NRD. Poszukiwanie „odniesienia do wieczności” doprowadziło wreszcie ideologów SED do odkrycia „szczególnej drogi” Austrii. Twierdzili, że mieszkańcy republiki alpejskiej przekształcili się w odrębny etnos (Wolle 2003, s. 186–187).

Dla bliższego zrozumienia dynamiki procesów autoidentyfikacyjnych zachodzących we wschodnich Niemczech w kolejnej części artykułu przybliżam zręby konstruktu tożsamościowego Austrii, w podobny sposób dystansującego się od zewnętrznej tożsamości ogólnonieemieckiej, i okoliczności jego wyłonienia.

ETNOKULTUROWA TRADYCJA NIEMIECKIEGO POCZUCIA NARODOWEGO A PRZYPADEK AUSTRII

Przywołuję przypadek państwa austriackiego, ponieważ, analogicznie jak Niemcy Wschodnie, lokuje się on poza modelem wytwarzania niemieckiego poczucia przynależności narodowej, opierając swoją specyfikę na przynależności państwowej, a nie etnokulturowej. Ilustruje on proces wyodrębniania się nowej tożsamości, ufundowanej na innych niż w pozostałych państwach niemieckich podstawach, a proces ten pozostaje w związku z nowo wytyczonymi granicami i sytuacją polityczną.

Ze względów analitycznych ograniczam się w artykule do NRD i RFN oraz Austrii. Projekt RFN ilustruje dobrze mechanizm wytwarzania tożsamości na gruncie tradycji etnokulturowej, a więc modelowej dla Niemców koncepcji narodu. Tymczasem NRD oraz Austria stanowią jedyne znane mi przykłady wspólnot wyobrażonych (Anderson 1997) powstałych w odstępstwie od niej. By zrozumieć te procesy, należy mieć w pamięci historyczne warunki kształtowania się państw niemieckich na obszarze niemieckojęzycznym. Geograficzna rozpiętość obszaru niemieckojęzycznego jest jedynie śladem po dawnym Cesarstwie Niemieckim oraz licznych migracjach. Rogers Brubaker (1998), analizując modele obywatelstwa w państwie narodowym, szczegółowo opisuje niemiecką tradycję jako ufundowaną na etnokulturowym rozumieniu narodu, czyli takim, które wyprzedza przynależność państwową. Niemiecka koncepcja narodu jest według Brubakera partykularna, organiczna, różnicująca i skupiona wokół pojęcia *Volk*. Ponieważ niemieckie poczucie narodowe wykształciło się przed nastaniem niezależnego państwa, również niemiecka koncepcja narodu nie była upolityczniona ani też w żaden sposób powiązana z abstrakcyjnym konceptem obywatelstwa. Przedpolityczny naród niemiecki – „naród w poszukiwaniu państwa”

– pojmowany był nie jako rezerwuar uniwersalnych wartości politycznych, lecz jako nierozzerwalna wspólnota kulturowa, językowa i rasowa: niepowtarzalny i nieredukowalny *Volksgemeinschaft* (Brubaker 1998, s. 139). W tym rozumieniu naród to jedność etnokulturowa, która w jedności politycznej znajduje swój wyraz.

Taka konceptualizacja narodu w zderzeniu w konsekwencjami politycznymi niemieckiej hegemonii w Europie postawiła nowe wyzwania przed autorami projektu austriackiego. Narodziny nowego bytu państwowego, jakim była Austria, były bezpośrednią konsekwencją wojennej klęski (1914–1918) doznanej przez habsburskie imperium Austro-Węgier. W listopadzie 1918 roku została powołana Republika Niemieckiej Austrii¹², której konstytucja stwierdzała m.in., że jest częścią Republiki Niemieckiej. W plebiscytach przeprowadzonych w Tyrolu i Salzburgu 98 i 99 procent respondentów opowiedziało się za zjednoczeniem z Niemcami. Państwa zwycięskie, w obawie przed powiększeniem hegemonii niemieckiej w Europie na mocy Traktatu z Saint Germain, podpisanego 10 września 1919 roku, zmieniły jednakże nazwę republiki na Austria oraz zakazały dążenia do zjednoczenia z Niemcami (Hobsbawm 2010, s. 139). Jednocześnie zaczęto kłaść silny nacisk na nową, narodowo-austriacką edukację, szczególnie w szkolnictwie podstawowym. Intensywnie upowszechniane były symbole narodowe, takie jak flaga, godło oraz hymn. Jego autorzy – jak wspomina Hobsbawm, Austriak z pochodzenia:

usiłowali desperacko przekonać dzieci, że kilka prowincji utraconych po rozpadzie cesarstwa habsburskiego tworzy spójną całość i że należy jej okazać miłość i patriotyczne oddanie. Zadania tego nie ułatwiał fakt, że jedyną rzeczą wspólną tym regionom stanowiła chęć przyłączenia się do Niemiec przez zdecydowaną większość ich mieszkańców. Ten kuriozalny i cieszący się krótkim żywotem hymn rozpoczął się od słów: „Niemiecka Austrio, wspaniały (niem. *herrliches*) kraju, kochamy cię”. Dalej następowały wersy niczym z przewodnika czy podręcznika do geografii, prowadzące wzdłuż wypływających z lodowców alpejskich potoków ku dolinie Dunaju i Wiedniowi, a kończące się zapewnieniem, że ta nowa, pokawałkowana Austria to „moja ojczyzna” (niem. *mein Heimatland*) (Hobsbawm 2010, s. 139).

O ówczesnej Austrii – jak zauważa Anna Wolf-Powęska – mówiło się jako „państwie wbrew woli”, gdyż powołana została do życia decyzją państw zwycięskich i w granicach przez nie wyznaczonych. Odgórnie wymuszono proces tworzenia nowej tożsamości narodowej w oderwaniu od wydającej się naturalną „niemieckości”. Stąd też niemiecki *Anschluss* w roku 1938 odbył się *de facto* za przyzwoleniem zdecydowanej większości austriackiego społeczeństwa (Wolff-Powęska 1998, s. 35).

Po zakończeniu II wojny światowej Austria odrodziła się powoli już jako tzw. II Republika, ale proces dochodzenia do niezależności trwał prawie dziesięć lat. Dopiero w 1955 roku podpisany został traktat o odbudowie niezawisłej demokratycznej republiki austriackiej. Sygnatariuszami były państwa zwycięskiej koalicji: ZSRR, Wielka Brytania, USA i Francja, które przez pierwsze powojenne lata sprawowały kontrolę nad terytorium podzielonej na sektory Austrii. Nowa sytuacja geopolityczna, w jakiej doszło do ponownych narodzin państwa austriackiego oraz doświadczenia

¹² Pierwsza republika austriacka istniała od listopada 1918 roku do września 1919 roku.

wojenne, a szczególnie intensywny flirt z niemieckim nazizmem w rodzimej wersji austrofaszyzmu, spowodował konieczność fundamentalnej przebudowy zarówno społeczeństwa, jak i modelu państwa. Dlatego też zaczęto odchodzić od dotychczasowych tradycji politycznych, sięgających okresu habsburskiego, które kładły szczególny nacisk na partie oraz zorganizowane grupy o silnej centralnej strukturze interesów.

Dotychczasowa tradycja państwa partyjnego miała swoje historyczne uzasadnienia, wynikające chociażby z tego, że partie polityczne były starsze od samego państwa austriackiego. Jak pisze Anna Wolff-Powęska, „[w]obec braku państwa narodowego partie pełniły rolę zastępczą, zaspokajając potrzebę patriotyzmu. Polityczna lojalność rozwinęła się przed 1914 r. mniej wobec państwa, a bardziej w ramach trzech obozów polityczno-światopoglądowych” (Wolff-Powęska 1998, s. 36–37). Na potrzeby prowadzonych rozważań warto przywołać najistotniejszy z nich, jakim był ruch niemiecko-narodowy, którego przedstawiciele opowiadali się za ścisłą więzią z Niemcami. Ta forma emocjonalnej więzi narodowej przetrwała nawet klęskę austrofaszyzmu w 1945 roku. Jednakże w tym czasie Austria poddana została okcydentalizacji, czyli „uzachodnieniu”, jak zjawisko wdrażania modelu zachodniej demokracji określa Wolff-Powęska (1998, s. 37). Proces ten, rozpisany na dekady, finalnie zaowocował pojawieniem się austriackiego poczucia odrębności w stosunku do zewnętrznej niemieckości. Stało się to możliwe poprzez wymuszenie rozluźnienia więzi wyborców z partiami, obniżenia autorytetu partii przy jednoczesnym sukcesywnym zwiększaniu dystansu między państwem i społeczeństwem. Austriackie „uwalnianie się” od współodpowiedzialności za zbrodnie nazizmu na dobre zaczęło się dopiero w latach 80. XX wieku. Bezpośrednio po wojnie status Austrii nie był jednoznaczny: była ona jednocześnie państwem-ofiarą i współuczestnikiem zbrodniczych działań. Traktowano Austriaków jako naród uwolniony i pokonany jednocześnie. Sama zaś:

[n]owa Austria po 1945 r. chciała się widzieć przede wszystkim w roli pierwszej ofiary narodowego socjalizmu. Z literatury austriackiej, zarówno naukowej, jak i pięknej, wynika, że austrofaszyzm był konsekwencją zmywy wrogich sił, a *Anschluss* Austrii i włączenie jej do działań wojennych nastąpiło wbrew woli społeczeństwa (Wolff-Powęska 1998, s. 70–71).

Dopiero jednak proces okcydentalizowania się Austrii w zgodzie z narzuconymi z zewnątrz modelami państwa i demokracji uruchomił powolne odchodzenie od wspólnej z sąsiadami niemieckiej tożsamości. W austriackiej narracji historycznej przyjęło się proces ten określać mianem tzw. odprusaczania, rozumianego jako uwolnienie się od niemieckiego „ducha” i wpływów (Wolff-Powęska 1998, s. 72).

PRZYPADEK NRD – TRANSFORMACJE TOŻSAMOŚCI

Powyższe rozważania nad możliwymi modelami ewolucji tożsamości państwowej i narodowej w obrębie państw niemieckich stanowią kontrapunkt dla namysłu nad modelem zaistniałym w NRD. Dziś, z perspektywy czasu, można zaryzykować stwierdzenie, że Niemiecka Republika Demokratyczna, która powstała w 1949 roku

z przekształcenia radzieckiej strefy okupacyjnej, stanowiła swoisty eksperyment. Było to państwo Niemców, które podjęło w początkowym okresie istnienia ciekawą – z punktu widzenia analizy naukowej – próbę wyabstrahowania swojego bytu z niemieckiej tradycji narodu etnicznego i przekształcenia go zgodnie z zasadą społeczeństwa wyemancypowanego z klasowych stratyfikacji. Już sama koncepcja budowanej państwowości NRD zawierała intrygującą odpowiedź na powojenny problem narodowy Niemców, ponieważ jej nadrzędnym celem było zaspokojenie potrzeb społecznych obywateli¹³. Kamień węgielny państwa stanowić miało ideologiczne odrzucenie zachodniego modelu ustrojowego i zaadaptowanie socjalistycznej alternatywy. We wschodnich Niemczech:

dokonała się prawdziwa rewolucja społeczna. W procesie tworzenia nowego państwa sięgnięto tu po prawdziwe doły społeczne. W ten sposób zrodziła się silniejsza niż w innych krajach „realnego socjalizmu” więź z panującym systemem, nade wszystko zaś z porządkiem społecznym (Wolff-Powęska 1998, s. 175).

Wprawdzie wątpliwości, czy więź ta faktycznie była silniejsza niż w innych krajach obozu komunistycznego, są uprawnione, warto pamiętać jednak, że unikatowość przypadku NRD wynika z jego historycznego uwikłania w kwestię narodowego socjalizmu. Powojenna ucieczka od skompromitowanej okresem nazizmu kategorii narodu sprawiła, że kwestia narodowej tożsamości uległa na kilkadziesiąt lat wyparci i tabuizacji i to w stopniu nieporównywalnym w stosunku do innych narodów tzw. obozu wschodniego. W jej miejsce próbowano wprowadzać inną uniwersalizującą wartość spajającą społeczeństwo. Dlatego też sprzeczną z głoszoną przez państwową ideologię kategorię narodu etnicznego zamieniano na kategorię narodu rządzącej klasy społecznej, w tym wypadku składającej się z robotników i chłopów (Wolff-Powęska 1998, s. 171–206; Münkler 2013, s. 353–384). Na tle sąsiednich państw narodowych NRD stanowiła pod tym względem istotny wyjątek. Utrzymanie tożsamości wschodni-niemieckiej poza kategorią etniczną było jednak niemożliwe. Wprawdzie jeszcze w konstytucji (z 1974 roku) zapisano, że „NRD jest socjalistycznym narodem robotników i chłopów”, lecz w tych samych latach 70. Erich Honecker – pierwszy sekretarz wschodni-niemieckiej partii komunistycznej – „dowodził już istnienia dwóch niemieckich narodów, ale jednej niemieckiej narodowości” (Zaremba 2001, s. 278).

Opisany projekt austriacki stanowił istotny punkt odniesienia dla poszukiwań wzorca budowy nowego narodu niemieckiego. Jak piszę powyżej, w obliczu zbliżającego się upadku projektu socjalistycznego i konieczności poszukiwań nowego fundamentu organizującego poczucie tożsamości narodowej ideologowie NRD interesowali

¹³ W celu silniejszego umocowania w społecznej świadomości tej pozaetnicznej, ideologicznej kategorii rozpoczęto budowę państwa opiekuńczego i socjalnego na nieznaną w innych krajach obozu socjalistycznego skalę. Wszystkie warstwy społeczne oraz pokolenia były zaangażowane przez państwo w budowę ustroju. NRD walczyła o pierwsze miejsce w realizacji socjalistycznej idei państwa i narodu. „Podstawowe potrzeby obywateli NRD były niemal w całości subwencjonowane. Na każde 100 tys. dzieci z NRD przypadało 800 żłobków i 940 przedszkoli. Tu przeznaczano najwięcej środków na opiekę nad matką i dzieckiem, dopłacano do zatrudnienia kobiet, najniższe były koszty utrzymania” (Zaremba 2001, s. 175).

się mechanizmami wyodrębniania się etnosu austriackiego (Wolle 2003, s. 186–187). Jednak ostatecznie zdecydowano się na wzorzec rodzimy i odwołano się do tradycji pruskiej, która historycznie lokowała się w znacznej mierze na obszarze ówczesnej NRD. Przywrócono więc na centralnej berlińskiej alei Unter den Linden pomnik Fryderyka Wielkiego, a postaci Lutra, Clausewitza i wielu innych zaczęły nieodwołalnie powracać do oficjalnego publicznego dyskursu (Münkler 2013, s. 379–383). Warto w tym miejscu oddać głos polskiemu dziennikarzowi, który podczas wizyty w NRD w 1965 roku notował swoje obserwacje:

[...] uderza również dziwne przywiązanie do tradycji. Sprawa mundurów Armii Ludowej NRD jest znana, ale trzeba zobaczyć zmianę warty przy Mauzoleum Ofiar Faszyzmu w Berlinie – w stylu pruskim – itd. Główna rozgłośnia NRD nazywa się *Deutschlander*, tak samo jak przed r. 1945. Kolej nosi nadal nazwę „Reichsbahn”. Pytałem kilku pracowników politycznych dlaczego tak jest, nie umiano mi odpowiedzieć. A emerytowany kolejarz [...] powiedział mi wprost: „kolej niemiecka stanowi nadal jedną rzeszę” – To wszystko są raczej drobniutki, niemniej bardzo znamienne (Zaremba 2001, s. 278).

Proces celowego wprowadzania przez aparat partyjno-państwowy elementów tradycji pruskiej do przestrzeni publicznej NRD został unieważniony poprzez jej upadek w 1990 roku. Idea powołania tożsamości wschodnioniemieckiej, nawiązującej do pruskiej formy, a przy tym pozostającej socjalistyczną w treści, została ostatecznie zatrzymana. Jednakże, w wyniku procesu gwałtownych zmian politycznych, jakie nastąpiły niemal z dnia na dzień wraz z upadkiem berlińskiego muru, dość nieoczekiwanie dla wszystkich jego uczestników pojawiły się nowe nierówności oraz symbolizująca je nowa niemiecka forma tożsamości: *Ossi*.

OSSI – SYMBOLE I OSIE ASYMETRII

W 1990 roku wraz z klęską ideologii podtrzymującej państwo socjalistyczne upadła zasadność konstrukcji tożsamości określającej obywatela byłej już NRD. Choć likwidacja muru berlińskiego przynieść miała wolność od nieludzkiego systemu i ekonomiczny impet, mieszkańcy NRD stanęli wobec swoistej pustki tożsamościowej. Kilkudziesięcioletnia historia tego państwa, a wraz z nią dorobek kilku pokoleń, zostały uznane przez Niemcy Zachodnie za niepotrzebne. W *die Wende* najważniejsze okazało się terytorium między Łabą a Odrą wraz z zamieszkującym je narodem. Mimo że obywatele wschodniej części jednoczących się Niemiec byli współtwórcami zachodzących procesów, to szybko – i nieoczekiwanie dla siebie samych – okazali się ofiarami upadku dotychczasowego systemu. Warto w tym miejscu podkreślić fakt, na który mało uwagi zwraca się w piśmiennictwie spoza obszaru Niemiec. Otóż Niemcy wschodni, w odróżnieniu od obywateli innych państw byłego bloku socjalistycznego, w wyniku ustrojowej transformacji utracili własną państwowość¹⁴. To, co

¹⁴ Niezwykle trafnie oddaje ten problem następująca sentencja: „Dylemat NRD, wyrażony przez jedną z pisarek w nie pozbawionej goryczy refleksji: «Polacy mają swoją Polskę, Czesi i Słowacy swoją Czechosłowację, Węgrzy swoje Węgry, a my – my mamy Niemiecką Republikę Federalną»” (Wolff-Powęska 1998, s. 169).

początkowo wydawało się być atutem, czyli błyskawiczne wejście w obręb struktur bogatego państwa zachodnioniemieckiego, okazało się w rezultacie przyczyną niezliczonej wprost liczby problemów społecznych i konfliktów niemiecko-niemieckich. RFN finansująca zjednoczenie – niekiedy określane przez Niemców wschodnich inkorporacją – narzuciła własne reguły współistnienia i udziału w rozdzielaniu owoców dobrobytu wypracowanego przez społeczeństwo zachodnioniemieckie. Wśród wschodnich Niemców pojawiło się poczucie upokorzenia, a wzajemne relacje po dziś dzień bywają napięte. W przełomowym, pierwszym okresie transformacji – jak zauważa Wolff-Powęska – zabrakło w niej głównych aktorów ze strony wschodnioniemieckiej (Wolff-Powęska 1998, s. 169–175). Opisywana z goryczą przez moich niemieckich rozmówców i kolegów gwałtowna oraz niemal całkowita wymiana elit (wschodnioniemieckich na zachodnioniemieckie) utrudniła znacząco włączenie społeczeństwa byłej NRD w proces transformacji¹⁵ (por. także Wolff-Powęska 1998, s. 171–172). Okazało się również, że budowanie z zachodnimi Niemcami wspólnego narodu stało się wyzwaniem znacznie trudniejszym niż ktokolwiek mógłby to przewidywać. Zderzenie się z zachodnią rzeczywistością było w konsekwencji dla społeczeństwa wschodnioniemieckiego doświadczeniem traumatycznym. W zbiorowym odbiorze wywoływało to frustrację i nieznaną wcześniej dojmujące poczucie wyobcowania (Bojenko-Izdebska 2011), w odróżnieniu od innych byłych państw socjalistycznych, których liczne populacje zubożały i zostały wykluczone społecznie w wyniku procesów transformacyjnych,

obywatele byłej NRD stali się ofiarami podwójnej asymetrii. Z jednej strony jest to asymetria własnej nagle ujawnionej biedy i bogactwa, z drugiej trudniejsza do zaakceptowania wielostronna asymetria z obywatelami starych krajów federacji. Konfrontacja ta dotyczy tak historii (stara RFN jest historią sukcesu, podczas gdy NRD jest historią klęski), jak i wszystkich dziedzin życia. Stanowi ona źródło upokorzenia i poczucia niższości oraz przekonania, iż w nowej RFN społeczność NRD stanowi mniejszość dosłownie i w przenośni (Wolff-Powęska 1998, s. 172).

We współczesnej RFN istnieje 13-milionowa, zróżnicowana wewnętrznie lecz monoetniczna grupa społeczna, którą tworzą wyłącznie wschodni Niemcy – Ossi, i dzieje się tak pomimo niemal trzydziestu lat, które upłynęły od czasu rozpoczęcia transformacji. Po dziś dzień w badaniach statystycznych prowadzonych przez instytuty niemieckie uwzględnia się podział na dwa obszary, tj. na dawne i nowe kraje związkowe. Podział ten obejmuje właściwie wszelkie dziedziny, poczynając od gospodarki aż po demografię. Także wyniki wyborów federalnych i europejskich są analizowane odrębnie dla obu obszarów (Bojenko-Izdebska 2010, s. 22). Świadczy to o tym, iż Niemcy wschodni zamiast narodowemu zjednoczeniu ulegli narodowemu wykluczeniu i to w obrębie niemieckiej wspólnoty RFN. Stracili podmiotowość w procesie przemian społecznych, stając się ich przedmiotem.

¹⁵ Termin transformacja ma w tym wypadku, jak widać, nadprogramową liczbę znaczeń, co lapidarnie skomentowała Anna Wolff-Powęska: „Niemcy wschodnie to jedyne państwo w Europie post-socjalistycznej, w którym transformacja oznacza zjednoczenie” (Wolff-Powęska 1998, s. 171).

Emblematyczny przykład nierównego traktowania uwieczniony został przez media niemieckie:

W 2010 roku, gdy Niemcy przygotowali się do uroczystego świętowania dwudziestolecia „dnia jedności” (*Tag der Einheit*), trzeciego października w mediach pojawiła się informacja o odrzuceniu podania o pracę Niemki z Berlina wschodniego, od zjednoczenia mieszkającej w zachodniej części kraju, z adnotacją „keine Ossi” (*żadnych Wschodniaków*) (Bojenko-Izdebska 2010, s. 22, por. *Ungeliebter Zuschlag...* 2010)¹⁶.

Jednocześnie zachodni Niemcy, przybywający masowo na przyłączone ziemie, zajmowali zazwyczaj wyższe stanowiska w administracji publicznej, a także prywatnym biznesie, zgodnie z planem unifikacji zakładającym modernizację NRD poprzez wdrożenie schematów zarządzania wypracowanych w landach zachodnich. Oznaczało to radykalne odrzucenie specyfiki wschodnich metod administrowania (Bojenko-Izdebska 2010, s. 24–25). Nazwa Ossi, nadana im przez zachodnich przybyszów, tylko z pozoru nie jest nacechowana pejoratywnie. Podobnie jak wyrażenia funkcjonujące wśród Wessich dla określenia miejsca, w którym wyrosli Ossi, takie jak: „dawna strefa radziecka”, „jeszcze NRD”, „pięć nowych landów” lub „była NRD”. Frazeologia ta podkreśla odmiennosc mieszkańców NRD i odbierana jest jako kolejny wyraz upokorzenia (Wolff-Powęska 1998, s. 174; Bojenko-Izdebska 2010, s. 23). W mowie potocznej quasi-etnonimom Ossi i Wessi towarzyszą dookreślające je specyficzne, wiele mówiące o wzajemnym postrzeganiu określenia: „Jammerossis”, czyli „narzekający Wschodniacy”, i „Besserwessis”, czyli „przemądrzali Zachodniacy” (por. także Bojenko-Izdebska 2010, s. 21).

Należy zaznaczyć, że narzucony z zewnątrz projekt cywilizacyjnej okcydentalizacji, jakim w zamierzeniu było *die Wende*, poniósł w części porażkę: wschodni Niemcy naznaczeni są stygmatem orientalizacji. Przez dominujących liczebnie oraz posiadających nieporównywalnie wyższy standard życia Wessich Ossi odbierani są jako „ograniczeni” i „pasywni”, co podkreślają nieustannie moi wschodni Niemcy rozmówcy. Problem jest dotkliwy, a najlepiej manifestuje go kontekst rekrutacyjny i wymiana elit. Każdy Ossi jest w stanie podać nazwiska konkretnych Wessi, którzy zajęli wyższe i lepiej płatne stanowiska w administracji państwowej lub lokalnej. Proces ten trwa nieprzerwanie od czasu *die Wende* i obejmuje przede wszystkim sfery związane z prestiżem, pieniędzmi i władzą, a więc wspomnianą administrację, wymiar sprawiedliwości, prywatny biznes, jak też świat akademicki. Asymetrię statusów w przydzielaniu wyższych stanowisk podkreśla nierówność w wynagrodzeniu. Naukowcy za pracę na tym samym stanowisku otrzymują wyższe wynagrodzenie w landach zachodnich niż we wschodnich, jak wynika wprost z „*Tarifvertrag für den Öffentlichen Dienst der Länder (TV-L)*” (www.oeffentlicher-dienst.info/tv-l/).

Ewa Bojenko-Izdebska pisze na temat utrzymujących się asymetrii, iż dotyczą one nie tylko płac czy sytuacji demograficznej:

¹⁶ Co intrygujące w kontekście omawianego zagadnienia, sąd pracy, do którego się odwołała, orzekł, że nie jest to dyskryminacja, ponieważ „Ossis” nie są uznaną mniejszością narodową czy etniczną (Bojenko-Izdebska 2010, s. 22).

lecz również niskiej reprezentacji Niemców Wschodnich w wielu dziedzinach, mimo że stanowią około 20% społeczeństwa. Na przykład wśród 30 największych spółek na giełdzie we Frankfurcie, tworzących indeks DAX, nie ma ani jednego prezesa ze Wschodu, podobnie jak Niemców wschodnich nie ma też wśród sędziów Federalnego Trybunału Konstytucyjnego czy dyrektorów publicznych radiostacji [...]. Nadal nie ma wschodnioniemieckich ponadregionalnych mediów, a zatem od dwudziestu lat informacje o Niemczech wschodnich przekazywane są z zachodnioniemieckiego punktu widzenia. Można by mnożyć powyższe przykłady, lecz nawet te przytoczone dowodzą, że „wewnętrzna jedność” nie jest równoprawna (Bojeno-Izdebska 2010, s. 28).

Uwagi Bojenko-Izdebskiej poczynione zostały w roku 2010 i pokrywają się z moimi własnymi obserwacjami. Uderzający jest ich trwały charakter, a więc omawiany wcześniej wymiar temporalny będący faktycznym probierzem zmian na polu wzorów kulturowych. Ponad dekadę wcześniej Wolff-Powęska opisywała głęboki kryzys wschodnioniemieckiej inteligencji, jaki został wywołany masowym usunięciem jej z aktywnego życia państwowego i społecznego. Znacznych redukcji dokonano poprzez wchłonięcie do zachodniej Bundeswery dawnej wschodniej Armii Ludowej, gdzie z 172 tys. żołnierzy zostało w służbie jedynie 32 tys. Redukcji poddano wymiar sprawiedliwości, zmniejszając o połowę liczbę sędziów i prokuratorów.

Odsunięto od wykonywania zawodu ok. 20% nauczycieli. Podobny los spotkał naukowców, których w przeliczeniu na jednego studenta było 3 razy więcej niż w RFN. W trzech eenerdowskich akademiach nauk pracowało 30 tys. naukowców, z których po zjednoczeniu połowa musiała odejść. Z wielotysięcznej rzeszy pracowników naukowych NRD zjednoczone Niemcy przejęły nie więcej aniżeli 30%. Dotyczy to również 24 tys. pracowników naukowych z 53 instytutów badawczych Akademii Nauk NRD (Wolff-Powęska 1998, s. 201).

Choć czystki te przeprowadzono w ramach procesu demokracji i usuwania socjalistycznego modelu zatrudnienia i zarządzania, rezultat w postaci niskiej reprezentacji Niemców wschodnich w kluczowych dziedzinach życia społecznego, politycznego oraz ekonomicznego okazał się niezwykle trwały. Polityka mająca na celu redukcję przerośniętego aparatu zarządzającego oraz zatrudnienia przyniosła skutek nie w postaci uszczuplenia, lecz **wymiany** elit. Szklany sufit jest w tym wypadku nie tylko elementem zmiany strukturalnej, ale także braku wzajemnego zaufania i rosnących uprzedzeń.

Ten powstały na początku transformacji podział Republiki Federalnej Niemiec na dwa obszary – i narody – został skutecznie utrwalony pomimo wysiłków podejmowanych przez obie strony. Gdy Bernadr Vogel, były czołowy polityk CDU, pełniący w latach 1992–2003 funkcję premiera Turynii, wygłosił apel o „odłożenie pojęć «Ossi» i «Wessi» do przechowalni dowodów rzeczowych historii” (Bojenko-Izdebska 2010, s. 28), okazało się, że pozostał on bez większego odzewu. Niezamierzonym rezultatem owego podziału stało się odrodzenie się „wschodnioniemieckiego poczucia wspólnoty, której przedtem nie było lub jej sobie nie uświadamiano” (Wolff-Powęska 1998, s. 174). Wspólnota Ossich połączona jest poczuciem niedopasowania do narzucanych z zachodu standardów nowoczesnego narodu niemieckiego. Jest ona zatem wynikiem nie w pełni udanego projektu modernizacyjnego, realizowanego poprzez z góry (tj. z zachodu) narzucone normy, wzory i modele. Warto podkreślić,

że niemiecka transformacja jest jedynym przykładem przekształcenia poprzez zjednoczenie, a właściwie wchłonięcie jednego państwa przez drugie przy jednoczesnym zastąpieniu wschodnich elit zachodnimi.

ВЕНН ДУ ДАС ЛЕЗЕН КАННСТ, БИСТ ДУ КЕИН ДУММЕР ВЕССИ!¹⁷

Przywołana powyżej niemieckojęzyczna fraza w zapisie cyrylicą była w trakcie trwania moich badań, a także w latach, w których we wschodnich Niemczech mieszkałem, niezwykle popularnym żartem. Na obszarze inkorporowanych do RFN landów często spotykałem się z praktyką zawieszania na ścianach prywatnych domów niewielkich karteczek zawierających ten napis. Większe pole rażenia dowcip ów miał w miejscach publicznych, na przykład na ścianach biur pracowniczych, warsztatów, stanowisk usługowych itp. Wielokrotnie zdarzyło mi się w takich miejscach obserwować żywiołowe wybuchy śmiechu miejscowych pracowników w reakcji na widok czyjejs udanej próby deszyfracji tego zapisu. Napis ten stanowi bowiem pewien rodzaj szyfru – komunikatu adresowanego tylko do wtajemniczonych, znających język rosyjski i jego graficzny zapis. Warunek ten spełniają jedynie Ossi średniego pokolenia, poddani obowiązkowej nauce rosyjskiego w szkołach socjalistycznego państwa niemieckiego. Cyrylica stwarza skuteczną barierę dla Wessich, dlatego też dowcip ten niesie bezpieczną dawkę humoru przywracającą wschodnim Niemcom poczucie godności. Pozwala on także – w zasadzie nieszkodliwie – wyrazić negatywne emocje narosłe w relacjach z zachodnimi braćmi. Jest to więc komunikat czytelny w obrębie tylko własnej grupy, operującej niezrozumiałym dla obcych językiem, i, co nie mniej ważne, poprzez wybór formy zapisu – tj. rosyjskiej cyrylicy – demonstracyjnie podkreślającym wschodnioniemiecką – „orientalną” – tożsamość w opozycji do dominujących okcydentalnych Wessich. Odczytanie sensu komunikatu jest więc możliwe tylko przez konkretne pokolenie wschodnioniemieckiej społeczności, która wyróżnia się wspólną historią oraz silnym przywiązaniem do nieistniejącego już kraju swojego pochodzenia – do swojej wschodniej socjalistycznej ojczyzny. Jej mieszkańcy stanowią dziś wspólnotę realnie odczuwającą i doświadczającą społeczne i narodowe wykluczenie. Początkowa część komunikatu *Венн ду дас лезен канст* (tj. *Wenn du das lesen kannst*, „jeżeli potrafisz to przeczytać...”) jest również informacją dla przyszłów z niemieckiego Zachodu: właśnie dotarli na Wschód i muszą się liczyć z jego „orientalną” specyfiką oraz własnymi formami komunikowania się. Zapis komunikatu cyrylicą nawiązuje do języka rosyjskiego, a zatem odnosi odbiorcę do korzeni, z których zrodziła się wschodnia odmienność tego państwa.

Ta niemiecko-rosyjska hybryda bardzo trafnie, moim zdaniem, oddaje dylemat tożsamościowy Ossich. Jedną osią tego dylematu jest dwubiegunowy podział na

¹⁷ Pisownia oryginalna. Jest to fonetyczny zapis cyrylicą niemieckiego zdania „Wenn du das lesen kannst, bist du kein dummer Wessi” oznaczającego: „Jeżeli potrafisz to przeczytać, to znaczy, że nie jesteś głupim Wessi!”

Wschód i Zachód, drugą – różne kryteria odczuwania kulturowego pokrewieństwa. Ich tożsamość w jakimś stopniu kształtuje zarówno wspólnota niemieckojęzyczna i kulturowa, jak i tęsknota za (post)sowiecką (stąd cyrylica) ideologią. Nadal bowiem ważnym elementem współczesnej tożsamości wschodniemieckiej jest nostalgia za socjalistyczną i wschodnią w proveniencji przeszłością – czyli **ostalgią** (Bojenko-Izdebska 2010, s. 26). Nie jest to zwyczajna tęsknota za przeszłością, ale jakością tej przeszłości, o której wyjątkowości stanowi element ideologiczny. Wyraża się w niej tęsknota za dawnym socjalistycznym i opiekuńczym państwem, ale także za dowartościowaniem pokąźnego fragmentu własnej biografii zakorzenionej w NRD, a więc równouprawieniem dobrych wspomnień. Próba wymuszenia na wschodnich Niemcach przez nowe, zjednoczone, ale w zasadzie niezmiennie zachodnie, Niemcy wymazania własnej wschodniemieckiej przeszłości – co równałoby się z przekreśleniem dorobku wielu lat swojego życia – jest odbierana jako niezasłużona opresja. To właśnie między innymi ta wywierana presja wpływa na niską identyfikację wschodnich Niemców z nowym, zjednoczonym krajem. Krytycznie oceniani na każdym kroku i każdego dnia przez swoich zachodnich współobywateli czują się obywatelami drugiej kategorii. Dobrym tego przykładem jest polityka personalna prowadzona wśród establishmentu naukowców na lokalnych uczelniach wschodniemieckiej Meklemburgii-Przedpomorza, z którymi miałem okazję współpracować. Kadra naukowa wyższego szczebla pochodzi tam z landów zachodnich i wielokrotnie obserwowałem na różne sposoby demonstrowane poczucie niezadowolenia z tego powodu, obecne wśród naukowców, którym stopnie i tytuły nadały lokalne, wschodnie jednostki akademickie. Lukratywne etaty naukowe powędrowały do Niemców zachodnich i stało się tak kosztem Ossich. Podobna sytuacja występuje w lokalnej administracji, w której wyższe pozycje w hierarchii władzy częstokroć obejmują Wessi. W wyniku przeprowadzonych gwałtownych i zakrojonych na wielką skalę zmian modernizacyjnych Ossi stali się obcymi we własnym dotychczas kraju. Z gospodarzy stali się jedynie wykonawcami projektów, których źródła znajdują się za dawną niemiecko-niemiecką granicą na Łabie. W roku 1998 Wolff-Powęska zwracała uwagę, że:

[p]oczucie odrzucenia przez zachodnich Niemców sprawia, iż dziś więcej obywateli byłej NRD czuje się bardziej Niemcami wschodnimi [...]. Wschodniemiecka tożsamość nie jest jednak określona przez system wartości. Jest natomiast formą odgródzenia się od Zachodu, wyartykułowaniem odrębności, nade wszystko jednak obroną szacunku dla siebie samych. Oznacza reakcję obronną w odpowiedzi na negatywne ich postrzeganie i ocenę ze strony zachodnich Niemców. Jeśli dla niemal 16 mln Niemców przeszłość pozostaje w takim stopniu urazem to pod względem społeczno-psychologicznym dla perspektywy wykształcenia się wspólnoty tożsamości narodowej może okazać się taki stan wielce szkodliwy (Wolff-Powęska 1998, s. 323–324).

Sądzę, że z częścią tej tezy można polemizować. Otóż stoję na stanowisku, że wschodniemiecką tożsamość określają jednak wartości. Ostalgią to nie tylko tęsknota za utraconą przeszłością i częścią młodości. Wykluczenie ekonomiczne, widoczne pomimo płynących z Zachodu strumieni pieniędzy, i frustracje, jakie się z nim wiążą, ukazują – być może utopijny – projekt socjalistyczny w nowym świecie. Pomimo toczących się w ostatnich trzech dekadach dyskusji nad rozliczeniem

z komunistyczną przeszłością idea społeczeństwa bezklasowego i opartego na innych wartościach niż kapitalistyczne dążenie do maksymalizowania zysku jawi się wschodnim Niemcom jako atrakcyjna.

Trafna jest w tym kontekście konstatacja norweskiego antropologa Thomasa Hyllanda Eriksena, że nie zawsze udaje się próba zjednoczenia podzielonego latami narodu w jedno państwo narodowe:

[n]ie wszyscy Niemcy z zachodu byłiby skłonni uznać NRD za **swój** kraj. Nawet po ponownym zjednoczeniu podział na Niemców z zachodu i ze wschodu jest wyraźnie widocznym, i to zarówno pod względem ekonomicznym, jak i domniemanych różnic kulturowych (podkreślenie T.H.E; Eriksen 2013, s. 170).

Tym, z czym wschodni Niemcy z pewnością nie chcą i w żaden sposób nie mogą się rozstać, jest ich osobista-intymna historia nieistniejącego już kraju, który nadal uważają za „bardziej własny”, niż ten, w którym żyją obecnie. Przeszłość ojczyzny oraz współczesny do niej stosunek stanowią obecnie jeden z najważniejszych punktów odniesienia dla Ossich. Tożsamości to twory niejednoznaczne, a ich niejednoznaczność, jak to ujął Eriksen, wiąże się z negocjowalnym wymiarem historii i treści kulturowej (Eriksen 2013, s. 115). W artykule tym starałem się zwrócić uwagę na kilka elementów tych negocjacji: należą do nich zarówno elementy historii, nazwijmy to ogólnoniemieckiej, jak i tej partykularnej, zawłaszczającej doświadczenia ludzi żyjących w konkretnym czasie i w konkretnych granicach. Choć trudno wyrokować na ich podstawie o przyszłości, mówią nam one coś o emocjach katalizujących postawy autoidentyfikacyjne w danym czasie.

LITERATURA

- Anderson Benedict 1997, *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Bingen Dieter, Malinowski Krzysztof (red.) 2000, *Polacy i Niemcy na drodze do partnerstwa sąsiedzkiego. Próba bilansu dziesięciolecia 1989–1998*, Instytut Zachodni, Poznań.
- Bojenko-Izdębska Ewa 2010, „Ossi” i „Wessi” – bliscy czy dalecy sobie?, *Kultura i Polityka*, nr 8, s. 21–34.
- Bojenko-Izdębska Ewa 2011, *Przemiany w Niemczech Wschodnich 1989–2010: polityczne aspekty transformacji*, Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Brähler Elmar b.d., *Alltagskulturelle Differenzen zwischen Ost – und Westdeutschen*, www.home.uni-leipzig.de/journ/scheinheit/alltagskultdiff.pdf, dostęp 18.10.2018.
- Brubaker Rogers 1998, *Citizenship and Nationhood in France and Germany*, Harvard University Press, Harvard.
- Buchowski Michał 1996, *Klasa i kultura w okresie transformacji. Antropologiczne studium przypadku społeczności lokalnej w Wielkopolsce*, Centre Marc Bloch, Berlin.
- Buchowski Michał 2010, Polskie dyskursy o krwi, ziemi i narodzie, [w:] M. Drozd-Piasecka, A. Posern-Zieliński (red.), *Antropologia polityki i polityka w antropologii*, KNE PAN & IAE PAN, Warszawa, s. 41–63.
- Buchowski Michał 2017, *Czyścić. Antropologia neoliberalnego postsocjalizmu*, Wydawnictwo UAM, Poznań.

- Eriksen Thomas Hylland 2013, *Etniczność i nacjonalizm. Ujęcie antropologiczne*, tłum. B. Gutowska-Nowak, Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Gołdyka Leszek 2013, *Pogranicze polsko-niemieckie jako przestrzeń socjalizacji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa
- Halemba Agnieszka 2017, Tworzenie pogranicza a życie przy granicy. Refleksje terminologiczne w świetle badań terenowych przy granicy polsko-niemieckiej, *Etnografia Polska*, t. 61, z. 1-2, s. 5-20.
- Hobsbawm Eric 2010, *Narody i nacjonalizm po 1780 roku. Program, mit, rzeczywistość*, tłum. J. Maciejczyk, M. Starnawski, Difin, Warszawa.
- Jarząbek Wanda 2011, *Polska Rzeczpospolita Ludowa wobec polityki wschodniej Republiki Federalnej Niemiec w latach 1996-1976. Wymiar dwustronny i międzynarodowy*, Wydawnictwo Instytutu Studiów Politycznych PAN, Warszawa.
- Kaczmarek Łukasz, Ładykowski Paweł 2015, Ethnographic training in borderland: Students fieldwork, serendipities, and tight limits of Polish university system, *Cargo Journal*, vol. 10, nr 1-2, s. 99-118.
- Krasuski Jerzy 2009, *Polska-Niemcy. Stosunki polityczne od zarania po czasy najnowsze*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Lubaś Marcin 2013, Odtwarzanie czy zmiana? Zarys nowej problematyki zjawisk i procesów kulturowych, *Przegląd Socjologii Jakościowej*, t. 9, nr 3, s. 60-88.
- Ładykowska Agata, Ładykowski Paweł 2013, Anthropology of borders and frontiers, [w:] A. Lechevalier, J. Wielghos (red.), *Borders and Border Regions in Europe: Changes, Challenges and Chances*, Transcript, Bielefeld, s. 159-182.
- Ładykowski Paweł 2011a, The emerging Polish-German borderland: The past and the present, *Baltic Journal of European Studies*, t. 1, nr 2(10), s. 167-191.
- Ładykowski Paweł 2011b, Fantom Sediny. Kontrowersje wokół polsko-niemieckiej historii Szczecina, *Etnografia Nowa*, t. 3, s. 137-151.
- Machaj Irena 2005, *Społeczno-kulturowe konteksty tożsamości mieszkańców polskiego i zachodniego pogranicza Polski*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Mazurek Małgorzata 2010, *Antropologia niedoboru w NRD i PRL 1971-1989*, Wydawnictwo Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Musekamp Jan 2013, *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*, tłum. J. Dąbrowski, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań.
- Münkler Herfried 2013, *Mity Niemców*, tłum. A. Kopaćki, Wydawnictwo Sic, Warszawa.
- Opiłowska Elżbieta 2009, Stosunki między Polską a NRD w pamięci mieszkańców pogranicza, [w:] B. Kerski, A. Kotula, K. Ruchniewicz, K. Wóycicki (red.), *Przyjaźń nakazana? Stosunki między NRD i Polską w latach 1949-1990*, Wydawnictwo Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Osekowski Czesław 2009, Stosunki i pogranicze Polski z Niemiecką Republiką Demokratyczną w latach siedemdziesiątych, [w:] B. Kerski, A. Kotula, K. Ruchniewicz, K. Wóycicki (red.), *Przyjaźń nakazana? Stosunki między NRD i Polską w latach 1949-1990*, Wydawnictwo Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Traba Robert, Hahn Hans Henning (red.) 2015, *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Ungeliebter Zuschlag... 2010, Ungeliebter Zuschlag. Verfassungsrichter weisen Soli-Einspruch zurück, *Der Spiegel*, 23.09.2010.
- Wolff-Powęska Anna 1998, *Oswojona rewolucja. Europa Środkowo-Wschodnia w procesie demokratyzacji*, Instytut Zachodni, Poznań.
- Wolff-Powęska Anna, Schultz Eberhard (red.) 2000, *Być Polakiem w Niemczech*, Instytut Zachodni, Poznań.

- Wolle Stefan 2003, *Wspaniały świat dyktatury. Codzienność i władza w NRD 1971–1989*, tłum. E. Kaźmierczak, W. Leder, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Zaremba Marcin 2001, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Trio, Warszawa.
- Zernack Klaus 2006, *Niemcy – Polska: z dziejów trudnego dialogu historiograficznego*, tłum. Ł. Musiał, Wydawnictwo Poznańska Biblioteka Niemiecka, Poznań.

PAWEŁ ŁADYKOWSKI

WHO IS POLAND'S WESTERN NEIGHBOUR?
CLASS, CULTURE AND GERMAN IMAGINED COMMUNITIES THIRTY YEARS
AFTER *DIE WENDE*

Key words: class and culture, nationhood, postsocialism, identity-making, social change, state-formation

The article discusses trajectories of identity-making processes taking place in the area of the German-speaking countries. It investigates the historical dimension of the transformative processes of German identities paying particular attention to the post-WWII case of Eastern Germany and the socialist politics of forging a classless society. Based on the fieldwork carried out in Sachsen-Anhalt, Brandenburg and Mecklenburg-Vorpommern, the author explores the implications such politics have for the self-identification practices and discourses of both eastern and western Germans nearly thirty years after *die Wende*. In so doing, the paper investigates the historical conditions of ethno-cultural tradition which enabled the emergence of the German nation. In the German model, a nation emerges despite administrative fragmentation: it is understood as an ethno-cultural unity which finds its expression in a political unity. Challenges to this model appeared first after the WWI with the emergence of the Austrian Republic, and later, after the WWII, when Austria was forced to remodel its political and cultural identity and reject any connection with the German ethnic identity compromised with the Nazi past. Structurally analogical processes were employed in the GDR, which, by the fact of developing in a socialist ideological environment, engendered a sense of belonging to a separate (national) identity among the subsequent generations of its inhabitants, despite the fact of sharing a common tradition with the western neighbors. The article thus highlights two different categories which together galvanize the identity-making process in contemporary eastern Germany: an ethno-cultural one and a social-ideological one.

Adres Autora:

Dr Paweł Ładykowski
Instytut Archeologii i Etnologii PAN
Al. Solidarności 105, 00-140
E-mail: ladykowski@yahoo.pl

